

# ZNAK KRZYŻA

Gazeta Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Strzelinie

W tym numerze:

|  |        |
|--|--------|
| <i>Ks. Aleksander Ilnicki</i><br><i>W OCZEKIWANIU</i><br><i>NA ODPUST...</i>   | Str.1  |
| <i>PAPIEŻ BENEDYKT XVI</i><br><i>O CZYŚĆCI</i>                                 | Str.5  |
| <i>DROGA KRZYŻOWA ZA</i><br><i>PRZEŚLADOWANYCH</i><br><i>CHRZEŚCIJAN 2014.</i> | Str.6  |
| <i>Relacja Darii z oazy</i><br><i>rodzin</i>                                   | Str.11 |
| <i>Świadectwo Ani</i>  | Str.14 |
| <i>Świadectwo Marcina</i>  | Str.15 |
| <i>Relacja Justyny z</i><br><i>oazy młodzieżowej</i>                           | Str.17 |
| <i>Świadectwa z oazy</i><br><i>młodzieżowej</i>                                | Str.20 |

## MSZE ŚW.

*Niedziela:*

7:00, 9:00,

10:30, 12:00,

16:00, 18:00,

20:00.

*Górzec: 8:00.*

*W tygodniu:*

7:00, 18:00.



*Ks. Aleksander Ilnicki*

## *W OCZEKIWANIU NA ODPUST...*

Często doświadczenie odpustu parafialnego kojarzy nam się z pewnym folklorem – oto szczególnie na wioskach tego dnia przed kościołami pojawiają się stragany z różnymi produktami religijnymi: dewocjonaliami, koszulkami oraz innymi elementami związanymi z pobożnością ludową. Ma to swoją wymowę, bo przynajmniej ci, którzy jakoś przegapili dzień odpustu i wyszli do świątyni nie pamiętając o nim, jeszcze przed przekroczeniem murów kościoła uświadomią sobie, że to właśnie dzisiaj. Niewykluczone też, że ewentualny zakup pobożnych pamiątek w jakiś sposób wpłynie na rozwój wiary oraz pogłębienie pobożności wiernych – wszak przede wszystkim po to się je nabywa. Niemniej jednak odpust to coś dużo głębszego niż tylko nowy medalik na szyi czy kolejny krzyżyk albo aniołek do kolekcji na szafie. To wezwanie do oczyszczenia serca.



## **Szczególnie uroczysty dzień**

Wielu ludzi nosi w sercu pragnienie odbycia spowiedzi świętej w związku z różnymi uroczystościami i jubileuszami, jakie przeżywają. Jednocześnie

w sercach praktykujących wiernych często pojawia się pragnienie przystąpienia do Komunii świętej właśnie w dzień odpustu parafialnego. Okazuje się, że jest to najlepsza droga do właściwego przeżycia tego

dnia. Chcemy przeżywać go jakoś inaczej - tym bardziej, że zazwyczaj przy ołtarzu jest i kazanie głosi inny ksiądz, a nawet pojawia się większa ilość duchowieństwa. Takie okoliczności zawsze budują wiernych, którzy – słusznie – oceniają tzw. 'sumę odpustową' jako Mszę świętą szczególnie uroczystą. Jest tym bardziej rzeczą podniosłą, jeśli Eucharystię tego dnia celebruje biskup.

Takie jest spojrzenie świeckiego uczestnika z g r o m a d z e n i a liturgicznego i Bogu niech będą dzięki, że w niedzielne południe 14 września 2014 roku mamy okazję w naszej

# *ODPUST PARAFIALNY 2014*

wspólnocie parafialnej pomodlić się w obecności Bp Marka Mendyka z diecezji legnickiej. Ale warto pamiętać, że i księża mają swoją perspektywę, z której spoglądają na wiernych. Perspektywą tą jest oczywiście oczekiwanie na jak największą ilość parafian oraz zaproszonych gości w progach świątyni, jak najdłuższe kolejki w konfesjonałach i jak największa ilość rozdanych Komunii świętych. Niektórzy wierni jednak, z góry wiedząc, że skoro będzie śpiewał chór i będzie uroczyście, to na pewno będzie długo, wołają przyjąć na Mszę świętą na inną godzinę – bo będzie krócej. Jednak pewne jest, że jeżeli dana Msza święta jest dobrze przygotowana, to nawet gdy jest o kilkanaście minut dłuższa niż zawsze, uczestnicy zgromadzenia wcale długości celebracji nie odczuwają!

### **Skoro spowiedź – to po co odpust?**

W ten sposób dochodzimy do sedna naszej refleksji,

uświadamiając sobie, że dobre przeżycie dnia odpustu parafialnego zakłada otwartość na wszelkie bogactwo, które daje nam Kościół. Bogactwo to w formie widzialnej wyraża się właśnie choćby w tym, że Msza święta ma szczególnie uroczystą oprawę. Tego dnia jednak można dostąpić jeszcze innego bogactwa – jak sama nazwa wskazuje, każdy uczestnik Mszy odpustowej (i nie trzeba być koniecznie na 'sumie!') może wyprosić u Boga dar odpustu właśnie. Przypomnijmy sobie więc, dlaczego jest to możliwe i na jakiej podstawie Kościół katolicki tę prawdę wiary utrzymuje – wszak naszego zdania nie dzielają wspólnoty protestanckie.

Podczas spowiedzi świętej wierni mają okazję usłyszeć słowa, jakie zawierają się w formule rozgrzeszenia: „I ja odpuszczam Tobie grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Po co więc odpust, skoro Bóg odpuszcza wszystkie grzechy w momencie odprawienia sakramentu pokuty? Otóż istnieją w życiu moralnym chrześcijanina dwa źródła odpowiedzialności – pierwszą z nich jest odpowiedzialność za grzech,

a drugą odpowiedzialność za jego skutki. Pierwsze źródło odpowiedzialności wiąże się z winą i ewentualną karą wieczną (piekło), a drugie z karą doczesną (czyściec). I owszem, każda spowiedź święta niejako 'wymazuje' wszystkie nasze przewinienia, ale kara pozostaje.

### **Co nam dają odpusty?**

Prawda wiary o karze doczesnej i wiecznej stanowi swoiste zabezpieczenie przed byle jakim życiem chrześcijańskim – bez względu na to, co zrobię i jak będę żył, to jeżeli zdążę się wyświadczyć przed śmiercią, to i tak pójdę do nieba. Bo owszem, rozgrzeszenie, jeżeli się żałuje i chce poprawić, można otrzymać zawsze, ale każdy grzech ma swoje konsekwencje, które – jeżeli nie zostaną przed śmiercią Bogu ofiarowane i w pełni odpokutowane – zostaną

oczyszczone dopiero w doświadczeniu czyśćca. Innymi słowy: życie polegające na wieloletnim krzywdzeniu bliźnich, a zarazem Boga i (może) spowiedź raz do roku na wszelki wypadek nie jest warte tyle, ile życie na co dzień święte w oparciu o przykazanie miłości Boga i bliźniego. I dlatego kara doczesna, dlatego również czyściec. Nie zapominajmy jednak o nieskończonym miłosierdziu Bożym oraz o tym, że czyściec to nie potępienie i smutek, ale stan, w którym człowiek już doświadcza pragnienia obecności Bożej po odejściu z tego świata, a po koniecznym oczyszczeniu otrzyma pełnię zbawienia!

Kiedy mogę uzyskać odpust w ramach święta parafii? Kiedy odbęde



**ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEJ MODLITWY W INTENCJI NASZEJ PARAFII  
PODCZAS SUMY ODPUSTOWEJ 14 WRZEŚNIA W NIEDZIELĘ O 12:00 –  
EUCHARYSTII PRZEWODNICZY Bp MAREK MENDYK Z LEGNICY.**

spowiedź (nie jest to konieczne, jeżeli nie mam grzechów ciężkich, ale muszę bardzo żałować za lekkie), przyjmę Komunię Świętą, odmówię dowolną modlitwę w intencjach polecanych przez papieża oraz wykażę wewnętrzny brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu. Często pomijamy tę ostatnią kwestię, a to właśnie ona wskazuje nam, jak ważne jest duchowe przeżywanie odpustu parafialnego – co podkreślił sobie na początku naszej refleksji. Chodzi mianowicie o to, że mamy mieć w sercu mocne pragnienie życia bez żadnego grzechu, nawet lekkiego!

### **Odpust – wezwaniem do świętości!**

To nie znaczy, że grzechów wcale nie popełniliśmy i nigdy już nie możemy popełnić i że nie doświadczymy nigdy pokus, ale chodzi o to, by nie zakładać złej woli. W praktyce chodzi o to, że jeżeli ktoś spełnił wszystkie warunki związane z odpustem, a

po powrocie do domu zaplanował już awanturę rodzinną, bo akurat ktoś z rodziny przykładowo nie chciał iść do kościoła w niedzielę, to odpustu uzyskać nie może! Albo w poniedziałek przy wypłacie wynagrodzenia postanowił pracownikom wypłacić kilkanaście złotych mniej bo to w zaokrągleniu i i tak nie zauważą. A zatem – odpusty są dla nas, ludzi, ale tylko dla tych, którzy mają szczere serce i chcą żyć w sposób święty i w ten sposób pragną być blisko Boga. I tutaj przestroga dla wszystkich obserwatorów – bo okazuje się, że łatwiej krytykować np. staroświeckość tych, którzy odpusty wypraszają, ale dużo trudniej jest samemu taki odpust uzyskać.

I na koniec – za kogo można ofiarować odpust? Za wybranego zmarłego albo za siebie samego. Za innych żyjących nie można ofiarować odpustu, bo decyzja o byciu świętym należy do nich samych – póki bowiem człowiek żyje na ziemi, może sam zdecydować o swojej

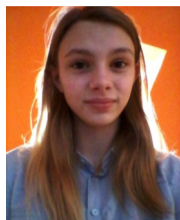
relacji z Bogiem i nie może za niego tego uczynić nikt inny, bo w praktyce byłaby to ingerencja w jego wolność sumienia. Ktoś przykładowo mógłby nie chcieć zmienić swojego życia, np. trwając w konkubinacie –

zrozumiałe jest dla nas, że taka osoba nie może, w razie jakiegoś wypadku losowego, od razu trafić do nieba tylko dlatego, że na wszelki wypadek ktoś z jego członków rodziny ofiaruje za niego raz w tygodniu odpust.



**ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ, KTÓRA CHCE ŚPIEWAĆ W SCHOLI PARAFIALNEJ, NA PRÓBY W KAŻDĄ NIEDZIELĘ NA GODZINĘ 15:00 DO DOMU KATECHETYCZNEGO.**

Z doświadczenia wiemy, że różnie można przeżyć okres wakacji. Niektórzy postanawiają odpocząć...od chodzenia do kościoła, bo i tak chodzą cały rok, a skoro urlop, to warto wykorzystać go w całej okazałości. Zdecydowana większość z nas na pewno dba o swoje życie duchowe także podczas urlopów – przykładem tego są uczestnicy oaz wakacyjnych, na które zapraszaliśmy w ramach ogłoszeń parafialnych w miesiącach kwietniu oraz maju. Zachęcamy do wczytania się w świadectwa uczestników tych wyjazdów, którzy są związani z naszą wspólnotą parafialną. Mowa tutaj o dwóch wyjazdach – tzw. oazie rodzin oraz oazie młodzieżowej, które odbyły się odpowiednio w drugiej oraz pierwszej połowie lipca 2014 roku.



### *Relacja Darii z oazy rodzin:*

Po zakończeniu Oazy Nowego Życia I° w Ochotnicy Górnej, której znaczną częścią uczestników była młodzież z naszej parafii, rozpoczął się drugi turnus oaz w całej Polsce, który trwał od 15 do 31 lipca. Młodzi parafianie wrócili do domów, ale nie wszyscy. Kilka osób ze Strzelina zmieniło miejsce położenia z Ochotnicy Górnej do Szlachtowej, aby tam dzielnie służyć jako diakonie Oazy Rodzin organizowanej m.in. przez ks. Aleksandra. Dojechało tam do nas dwóch kleryków oraz cztery panie do pomocy przy czuwaniu nad bezpieczeństwem dzieci.

Jeśli chodzi o diakonie, na Oazie Rodzin jest trochę inaczej niż na oazie młodzieżowej,

ponieważ potrzebni są opiekunowie dzieci, którzy mają za zadanie zająć się młodszymi członkami rodzin tak, aby dorośli mogli w spokoju przeżywać wszystkie punkty programu zaplanowane na dany dzień. Najmłodszy uczestnik miał trzy miesiące, więc opieka była nie lada wyzwaniem.

" Z całej Polski, od Gdańska do Krakowa, Bóg nas razem zesłał do miejscowości Szlachtowa" - tak brzmiało pierwsze zdanie naszego meldunku. Faktycznie, oazowicze przyjechali z różnych stron Polski. Były 23 rodziny, czyli 92 osoby. Każdy był inny i każdy czymś innym się zajmował na co dzień, a byli tam z nami górnicy, fizycy, kierowcy, naukowcy, teolodzy, nauczyciele, muzycy, lekarze, piloci, spawacze oraz policjanci - a jednak potrafili się ze sobą dogadać tak, jakby znali się całe życie.

K a ż d y d z i e ń rozpoczynaliśmy jutrznią. Następnie zbiegaliśmy szybko na śniadanie, które od rana przygotowywała nam diakonia gospodarza. Potem był czas na przygotowanie się do Eucharystii, tj. napisanie modlitwy wiernych, wybranie melodii psalmu itd. pod okiem kleryków, sprzątanie jadalni i kuchni po śniadaniu czy po prostu całego ośrodka. Kolejny punkt planu dnia to namiot spotkania, czyli jedna z ważniejszych rzeczy na

oazie, czas na rozmowę z Bogiem tak, jak rozmawia się z przyjacielem oraz szkoła modlitwy, na której kleryk Przemek uczył nas jak się poprawnie modlić. N a r o z m o w i e ewangelicznej, czyli tzw. małych grupach małżeństwa aktywnie uczestniczyły w rozmowach na różne tematy, nad którymi władzę trzymały pary animatorskie.



**ZAPRASZAMY OSOBY DO POMOCY PRZY SPRZĄTANIU KOŚCIOŁA, KTÓRE MA MIEJSCE W SOBOTY PO PORANNEJ MSZY ŚWIĘTEJ.**

Przed Mszą świętą była próba śpiewu, którą prowadziła diakonia muzyczna z pomocą księdza. Codziennie około godziny 12.00 wspólnie odprawialiśmy Eucharystię, a zaraz po niej wracaliśmy do ośrodka na obiad. Po posiłku wyruszaliśmy na wyprawę, czasami wspólnie, całą oazą, czasami rodzinami, a czasami były to „męskie wyprawy”. Okolica była przepiękna, a widoki ze szczytów i sama świadomość ich zdobycia (a wcale nie były najniższe) - bezcenne uczucie. Zamiast szkoły liturgii, jak na oazie młodzieżowej, tam była szkoła życia, czyli konferencja na temat życia w małżeństwie "p o k a t o l i c k u ' ' , wychowywania dzieci i r ó ż n y c h s p r a w rutynowych w rodzinie, na której głos zabierał każdy i opowiadał o swoich doświadczeniach. Po kolacji pogodny wieczór, czyli zabawy, tańce, przedstawienia w wykonaniu dzieci itp. A na koniec dnia, co zwykle być najciekawsze, modlitwa wieczorna, która była odmawiana w różnych formach. Kilka

razy adorowaliśmy Chrystusa w kościele, modliliśmy się modlitwą wstawienniczą przy śpiewach do Ducha Świętego.

Tak wyglądał zazwyczaj „typowy dzień oazowy”. Jednak niektóre dni znacznie się różniły od innych. Na oazie czas „leci” według tajemnic różańca z pominięciem tajemnicy światła, dlatego t r z e c i e g o d n i a obchodziliśmy Boże Narodzenie. Z tej okazji młodszy uczestnicy przygotowali jasełka, a kilku panów postarało się o... świętego Mikołaja! A skoro Mikołaj, to i prezenty - każdy miał za zadanie przygotować (własnoręcznie!!!) mały dar dla wylosowanej osoby. Czwartego dnia oazy po obiedzie zwiedzaliśmy Kopię Górkę, czyli miejsce, gdzie ksiądz Blachnicki zakładał Ruch Światło - Życie. Po tej atrakcji braliśmy udział w E u c h a r y s t i i i Nabożeństwie Światła, na którym przyjęliśmy Jezusa do serc jako PANA I ZBAWICIELA.

Mieliśmy dużo szczęścia, ponieważ przed powrotem do ośrodka ksiądz Olek spotkał panią Dorotę Seweryn, sekretarkę księdza Franciszka Blachnickiego - założyciela Oazy, która zgodziła się opowiedzieć nam o powstawaniu Ruchu. Siódmego dnia nastąpiła ta oczekiwana przez nas wizyta pani Doroty. Do kolacji dzień wyglądał jak każdy inny, lecz później wszystkich pochłonęła historia księdza Blachnickiego, której słuchaliśmy i słuchaliśmy. Mimo, że pani Seweryn skończyła opowiadać d o p i e r o p ó ź n y m wieczorem, nam było mało! Chcieliśmy poznać całą historię, a nie tylko jej część, więc zaprosiliśmy panią Dorotę na kolejny dzień, aby dokończyła opowieść. Przyjechała więc do nas jeszcze raz dziesiątego dnia naszej oazy i dokończyła historię pierwszego księdza moderatora Ruchu.

To nie była jednak jedyna ważna rzecz tego dnia, bo po obiedzie zaczęły się przygotowania do drogi krzyżowej, ponieważ wypadła IV

t a j e m n i c a b o l e s n a . Moderatorzy wzięli wspólnie krzyż na plecy i razem z nimi wszyscy szliśmy rozważać stacje drogi krzyżowej do kościoła. Dziesiątego dnia znów mieliśmy gości, tym razem odwiedziło nas małżeństwo z diakonii wyzwolenia. Opowiadali nam o tym, co to jest Krucjata Wyzwolenia Człowieka i odpowiadali na nasze pytania dotyczące jej. W jedenastym dniu oazowicze mieli za zadanie wykonać dialog małżeński. Polega on na tym, aby małżonkowie szczerze porozmawiali ze sobą „pod okiem Boga” o swoich wadach, o rodzinie, co jest złe, a co dobre.

Członkowie Ruchu Domowego Kościoła odprawiają dialog co miesiąc. Tego samego dnia przed Eucharystią uczestniczyliśmy w nabożeństwie pokutnym, na którym chętni mieli okazję odbyć spowiedź świętą z całego życia. Co więcej, mogliśmy to wykonać u kilku księży, którzy przyjechali pomóc w tym naszemu moderatorowi. Po obiedzie odbyła się wspomniana już wcześniej „męska wyprawa w góry”, podczas której jednego z panów spotkał mały wypadek - mieli szczęście,

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH DO KORZYSTANIA Z SAKRAMENTU POKUTY W DNI POWSZEDNIE 15 MINUT PRZED MSZĄ ŚWIĘTĄ, W DNI ŚWIĄTECZNE – W CZASIE MSZY ŚWIĘTEJ.**

ponieważ po drodze spotkali górali na koniach, którzy mieli jednego wolnego żrebaka i zwieźli pana Edka na nim na dół.

Dwunastego dnia wieczorem pojechaliśmy na Eucharystię i czuwanie przed Zesłaniem Ducha Świętego do Krościenka, czyli miasta, w którym znajduje się Centrum Ruchu Światło – Życie. I w końcu dzień trzynasty – w tym dniu na oazie trwa Dzień Wspólnoty. Najpierw jest zawiązanie wspólnoty, czyli przedstawianie się różnych oaz w mniejszych grupach (ok. cztery oazy w jednej), potem lekki posiłek, a następnie wspólna Eucharystia pod

przewodnictwem biskupa. Było gorąco i słonecznie, więc w s z y s t k o z o s t a ł o przygotowane w wieczniku, czyli na dworze. Upał był nieznośny, a widok dość zabawny, gdyż prawie wszyscy którzy czekali na Mszę Św. wachlowali się kartkami z tekstami śpiewów, które dostali od organizatorów. W mig zaczął padać deszcz, lecz wszyscy i tak się cieszyli, a Eucharystia mimo wszystko (SIE) odbyła. Po krótkiej przerwie rozpoczęło się nabożeństwo Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, na której wszyscy chętni mieli okazję złożyć deklaracje abstynencji od alkoholu na ołtarzu.

Dzień przed wyjazdem poranna modlitwa odbyła się na dworze, a po niej wróciliśmy do ośrodka, aby podzielić się swoimi

przeżyciami z tego niezwykle wyjazdu. Świadek powiedział każdy, jedni krótsze, drudzy dłuższe, ale wszystkie były wzruszające i prawdziwe. W uczestnikach zaszły wielkie zmiany, niektórzy dzięki oazie zaczęli chodzić do kościoła i zrozumieli, jak wiele stracili, nie uczestnicząc we Mszach Św., inni zaś wyzdrowieli z choroby psychicznej, a jeszcze inni poprawili swoje relacje w rodzinie. Widok, gdy dorosły mężczyzna wzrusza się dlatego, że poznał Boga, poznał, kim On jest i dowiedział się, ile dla Niego znaczy każdy człowiek, jest niesamowity. Widać, że ta oaza została dobrze przeżyta przez każdego uczestnika.

Ostatniego dnia podczas Eucharystii miało miejsce odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Każdy z panów

wręczył swojej małżonce kwiaty, a wszystko to przypieczętował pocałunkiem. Oczywiście nie zabrakło także marszu Mendelssohna podczas wyjścia małżonków z kościoła, który zagrał jeden z uczestników. Po Mszy było Agape, czyli taka wspólna uczta z momentami zabaw i tańców, na którą zaprosiliśmy także proboszcza miejscowej parafii oraz panią Dorotę Seweryn. Miało wtedy miejsce wspólne dziękczynienie za to, że mogliśmy spędzić razem ten czas. Niektórzy już tego dnia po południu musieli wyjechać, lecz ci, którzy zostali, śpiewali przy dźwiękach gitary do wieczora. Rano odprawili wspólnie Eucharystię i opuścili to wspaniałe miejsce. Wszyscy wyjechali stamtąd napełnieni Duchem Świętym oraz zadeklarowani, że wrócą za rok.



**NASTĘPNA OAZA RODZIN WSPÓŁORGANIZOWANA PRZEZ NASZĄ PARAFIĘ  
ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 14 LIPCA – 31 LIPCA 2015 ROKU W SZLACHTOWEJ.  
MAKSYMALNY KOSZT: DOROSŁY - 900 ZŁ; DZIECKO – DUŻO TANIEJ, ZAPISY U  
KS. ALEKSANDRA.**



## Świadectwo Ani



W tym roku dane nam było uczestniczyć w 15-dniowych rekolekcjach I stopnia oazy rodzin w Szlachtovej koło Szczawnicy prowadzonych przez małżeństwo Grażyny i Marka Pleśniaków oraz księdza Aleksandra.

Gdy dotarliśmy na miejsce, od pierwszych chwil uderzyła nas otwartość spotkanych tam ludzi. To rzadkie we współczesnym świecie. Od początku mieliśmy poczucie, jakbyśmy przebywali z bliskimi. Pan Bóg dał nam doświadczyć radości przebywania we wspólnocie ludzi, którzy poszukują w życiu tego samego, którzy żyją w bliskości z Panem Bogiem.

Rozpoczęły się rekolekcje, plan dnia dość napięty: jutrznia, spotkania w grupach, szkoła życia, Namiot Spotkania, próba śpiewu, Eucharystia, czasem nabożeństwo lub wieczorna Adoracja. W tym czasie diakonia wychowawcza – wspaniała młodzież ze Strzelina: Ania, Agnieszka, Wiktoria, Kuba oraz nauczycielki z Oleśnicy Renata i Dorota - wspaniale zajmowała się dziećmi, organizując im czas, dostosowując zabawy i prace wykonywane przez dzieci do tematu dnia i Tajemnicy Różańca, którą rozważaliśmy. Dzieci przygotowały jasełka, które uświetniły nam wieczór wigilijny (oczywiście był św. Mikołaj i prezenty),

wykonały prace przedstawiające Drogę Krzyżową, Zmartwychwstanie Pana Jezusa i inne wydarzenia, miały Bal Wszystkich Świętych, na którym bawiły się w przebraniach wybranych przez siebie patronów.

Był też czas wolny, który każdego dnia wykorzystywaliśmy na wycieczki w góry (Pieniny są łatwo dostępne i przyjazne dla rodzin z małymi dziećmi) oraz zwiedzanie Szczawnicy, Krościenka nad Dunajcem i okolic. Dużą frajdę sprawiło nam zdobywanie niezbyt wysokich szczytów, tj. Trzech Koron, Wysokiej i Palenicy oraz przejście przez Wąwóz Homole. Dzień wolny dał nam możliwość wybrania się do Zakopanego. Każdego dnia czekały nas nowe atrakcje, a przed snem pogodne wieczory bawiły nas i dzieci.

Te rekolekcje pokazały nam, że tak naprawdę ciągle będziemy upadać, ale ważne jest

abyśmy to dostrzegli i stanęli w prawdzie. Często w naszym życiu codziennym jesteśmy smutni, bo niestety jesteśmy grzeszni. Ten smutek jest przejawem naszej miłości własnej (pychy). Jednak ważne jest, co ja z tym zrobię. „Boże, Ty mnie uzdrów, bo tylko Ty to możesz uczynić”.

Uświadomiliśmy sobie również, że naszego nawrócenia nie możemy odkładać, zbyt wiele możemy stracić. Na adoracjach Najświętszego Sakramentu mogliśmy spojrzeć w swoje serca bez lęku, bo Chrystus zapewnił nas, że będzie z nami do końca świata. Pozwolił nam to odczuć. Teraz wiem, że niezastąpioną bronią w walce z wszelkimi przeciwnościami i codziennym niepokojem jest modlitwa i że Pan Bóg może dokonać w naszym życiu najwspanialszych cudów, chociaż po ludzku czasem jest tak beznadziejnie. A jeśli na co dzień niezwykle twardy,

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH DO KORZYSTANIA Z BIBLIOTEKI PARAFIALNEJ,  
KTÓRA JEST CZYNNĄ W KAŻDĄ SOBOTĘ OD 10:00 DO 12:00 W DOMU  
KATECHETYCZNYM.**

sceptyczny i surowy człowiek, jakim jest mój mąż, wzrusza się do łez, bo doświadczył bliskości Boga, nie trzeba mi innych dowodów, bym miała pewność Jego obecności...

Ważnym odkryciem było uświadomienie sobie, że Bóg posyła nas z misją do wspólnoty Kościoła, a także wspólnoty małżeńskiej i udziela nam potrzebnych charyzmatów. Bóg zna nasze serca i wie,

gdzie i dlaczego nas posyła. Naszym zadaniem jest prosić Ducha Świętego o dar odczytywania tego posłannictwa. Spodobało się Bogu zbawić nas we wspólnocie małżeńskiej, w której mamy się uświęcać umacniając naszą wiarę. Przypomnił nam, że świętość małżeństwa buduje się we współpracy z łaską Bożą. Dobrze jest pamiętać o słowach przysięgi małżeńskiej, które wypowiedzieliśmy w

dniu zawarcia sakramentu małżeństwa. Bardzo ubogaciła nas Eucharystia, podczas której odnowiliśmy przysięgę małżeńską. Wiele dobrego Pan Bóg zdziałał w naszych sercach. Wierymy, że błogosławione owoce będą trwałe w codziennym życiu, że prawdziwe szczęście osiągniemy, gdy zaufamy Panu Bogu i zawsze odpowiadać będziemy Bogu - tak.

Dziękujemy za wszystko Panu Bogu, że pozwolił nam być na tych rekolekcjach, że poznaliśmy tylu wspaniałych ludzi, że nasze dzieci spędziły dwa tygodnie wakacji bez telewizora i komputera, nie narzekając na nudę. To był wyjątkowy czas. Prawdziwa oaza.

Za błogosławiony czas rekolekcji niech Pan będzie uwielbiony.



*Świadek Marcina*



Do zaskakujących pomysłów żony Anny zdążyłem się już przyzwyczaić. Nie robi na mnie wrażenia jej nagła decyzja o wyjeździe gdzieś w Polskę na mszę o uzdrowienie czy spotkanie modlitewne. Skoro tego potrzebuje, to niech sobie jeździ „naładować baterie,,

- jak twierdzi. Dałem namówić się żonie na kilka spotkań, w których brała udział, ale poza mszami z uwielbieniem, to nie zrobiły one na mnie wrażenia. Niczego to nie zmieniło, dalej nie chodzę do kościoła (z jakimiś tam wyjątkami), a co za tym idzie, nie

chodziłem do spowiedzi i nie przyjmowałem Komunii.

Ania nie poddała się. Udało się jej namówić mnie na wyjazd w góry z księdzem Aleksandrem. No ksiądz młody, lubi po górach łąsikować to, czemu nie... Jedziemy. Na miejscu w bramie do ośrodka stoi tabliczka z napisem „oaza rodzin”. Zapytałem żony, co to ma być? Już raz byliśmy na rekolekcjach rodzinnych i strasznie mi to nie odpowiadało. Ze swoim stoickim spokojem powiedziała, że to nie to samo i że wszystkiego się dowiem. Nikt mnie do

niczego zmuszać nie będzie. Tego byłem pewien, bo nie dam się zmuszać do czegokolwiek wbrew swojej woli, a próby przymuszania powodują u mnie jeszcze większą determinację, żeby tego nie robić. Pierwszy dzień dobiegł końca – wieczorem jakieś spotkanie, gdzie wszyscy się sobie przedstawili, tu diakonia wychowawcza, tu klerycy i diakonia muzyczna ze znanymi twarzami z naszego kościoła. Przedstawiono plan dnia i zaczęło się.

Spotkanie w grupach (co to ma być??). Chyba z dziesięć osób i wszyscy,







oprócz mnie oczywiście, z Pismem Świętym. Zdziwienie. Moje ogromne, ale pozostałych też chyba nie małe. A kiedy powiedziałem otwarcie, że nie czytam Pisma i nie chodzę do kościoła, to raczej wielkie. Modlitwa zapalenie świecy, czytanie i rozważanie Pisma Świętego - no i pomyślałem, co ja tu robię wśród tych ludzi?? Nie pasuję tu do nich, oni w jakiś „kręgach”, mocno związani z kościołem, modlą się codziennie, do Komunii chodzą, a ja to tylko pacierz za kierownicą i czasami w kościele bywam, bo inaczej to chyba nazwać tego nie można. A co tam, nikt mnie więcej o nic nie pyta, to siedzę i słucham, raz może dwa wtrącam jakieś zdanie i jestem sobie na spotkaniu. Potem wyjście do kościoła, niedaleko spacerkiem. Dobrze kazanie i śpiew i

postawa ks. Olka i zamęt w głowie.

Co jest?? W pamięci zostały słowa dotyczące ubrania na mszy i tyle. Następny dzień podobny do poprzedniego, tylko moje ubranie na mszę się zmieniło. Trzeciego dnia, niby przypadkiem albo i nie, ksiądz pyta mnie, czy nie mam potrzeby wyspowiadania się. No, mam. „To przyjdź troszkę wcześniej, przed mszą będziesz miał okazję”... Poszedłem. Do dzisiaj nie wiem, co się stało. Każda kolejna msza sprawiała mi radość, której wcześniej nie znałem, lekkość na duszy i to „coś”. Coś, co zmuszało mnie do przemyślenia dotychczasowego sposobu i trybu życia. Doszły świadectwa usłyszane na tych wszystkich spotkaniach i refleksja, że ta moja spowiedź to tak nie do końca spowiedzią była.

No, ale Duch Święty jak coś zacznie, to nie kończy w połowie i postawił na mojej drodze księdza i spowiedź tak głęboką, szczerą i radosną zarazem, jakiej nie znałem.

Chyba nigdy tak nie doświadczyłem spowiedzi, potem Komunii, a jeszcze później całej reszty, która trzyma mnie do dzisiaj. Niezłe mną trzepnęło. Ja naprawdę nie rozumiałem żony, kiedy mówiła mi o radości, jaką Pan jej daje po Komunii, bo jak można było to zrozumieć, nie przystępując do tejże Komunii. Skąd miałem wiedzieć, że w kościele to nie tylko msza, skoro tam nie chodziłem. Nie, nie, to wcale nie jest tak, że nagle doznałem olśnienia i po swoim nawróceniu jest kolorowo i bajkowo i lekko. Nie. Nadal mam problemy i pokusy, nie

wiem czy czasem nie są mocniejsze?! Nadal mam problemy ze swoimi emocjami (jestem cholerykiem) i nadal grzesznikiem jestem. Zdaję sobie z tego sprawę, tylko nie czuję strachu ani wstydu przed spowiedzią, a wcześniej tak było. Nie szedłem do spowiedzi, ponieważ się tego wstydziałem. Nie samej spowiedzi tylko tego, co zrobiłem. To na Oazie Rodzin dowiedziałem się, że to jest działanie złego ducha, żeby wywołać w nas to uczucie po to, byśmy właśnie nie chodzili do spowiedzi i nie przyjmowali Pana Jezusa.

Na Oazie moje doświadczenie działania Ducha Świętego dało się poznać też na sam koniec, kiedy to każdy miał okazję powiedzieć wszystkim uczestnikom, co dały mu te



rekolekcje. Nie jestem w stanie przytoczyć tego, co dokładnie powiedziałem, ale miałem powiedzieć zupełnie coś innego. Fajnie wszystko sobie ułożyłem w głowie, bo czas na to miałem, ale kiedy przyszła moja kolej i wziąłem w ręce świecę, którą codziennie mieliśmy na Mszy, to stało się coś, czego nikt, a już na pewno nie ja, się spodziewałem. Normalnie

mnie rozwalilo. Powiedziałem to, co w głębi serca siedziało i to, co zrozumiałem tam na rekolekcjach. Nie to miałem w planie powiedzieć, ale to nie moje plany są ważne. To zasługa Ducha świętego. Żeby było dziwniej, to kiedy żona zapytała mnie, czy zgodzę się na to, aby dać świadectwo po powrocie do domu, powiedziałem jej, że i tak nie będę miał na to wpływu i nie

ma się, co zastanawiać, co powiedzieć, bo Duch Święty wszystko powie. To było na wycieczce na Trzy Korony, więc do końca było jeszcze sporo czasu. Nie wiedziałem, że na koniec naszego pobytu będziemy mieli taką możliwość.

Gdyby nie starania i modlitwy mojej żony, to pewnie nigdy nie pojechałbym na taaaakie rekolekcje. Dzisiaj

rozumiem, dlaczego moja żona tak bardzo garnie się do Pana Jezusa. Widzę radość, jaką jej daje i trochę jej zazdrość, bo wiem, widzę, i czuję jak długa jest droga przede mną. Wiem, że nie będę szedł sam i pewnie nie raz się potknę czy przewrócę. Żona zawsze poda mi rękę i poda mi ją Pan.

Chwała Panu....



*Relacja Justyny z oazy młodzieżowej:*



Już w połowie maja w rozmowach ze znajomymi pojawiał się temat upragnionych wakacji. Na początku mówiłam, że jadę w góry, dopiero później dodawałam: „na oazę”. Wszyscy z zaciekawieniem pytali, co to właściwie jest, ta oaza? No właśnie...

Przez długi czas były to spotkania w każdy piątek w salce katechetycznej. Czasem konferencja, dyskusja w

małych grupkach, pogodny wieczór. Wyjazdy w góry albo na dni wspólnoty. I tak się nasza oaza prowadziła. Aż do letnich rekolekcji. Walizki spakowane już tydzień przed czekały, aż nadejdzie sobota 28 czerwca. Grupa licząca 46 osób, w tym 26 ze Strzelina i okolic, wsiadła do autokaru i pojechała do Ochotnicy Górnej. W drodze nie zabrakło atrakcji, takich jak zwiedzanie Krakowa, a więc już od początku nie było nudno. Wieczorem odbył się pierwszy

pogodny wieczór wraz z zawiązaniem wspólnoty.

Dlaczego rekolekcje piętnastodniowe? Ponieważ tyle mamy tajemnic różańcowych i codziennie rozważaliśmy jedną z nich. Modlitwa różańcowa jest istotna dla członków Ruchu Światło – Życie ze względu na Niepokalaną, która jest dla nas wzorem człowieka całkowicie oddanego Bogu. A więc najpierw rozważaliśmy tajemnice radosne. Przez pierwsze dni oazy poznawaliśmy, że Bóg ma dla każdego z nas wspaniały plan i tak bardzo nas kocha, że zesłał na ziemię Swojego Syna, „(...)aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Było to przygotowanie do bardzo ważnego punktu naszych rekolekcji – przyjęcia Jezusa jako naszego Pana i Zbawiciela.

Czwartego dnia pojechaliśmy do Krościenka. Zwiedziliśmy Kopię Górkę, centrum Ruchu Światło – Życie. Następnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, po której wspólnie uznaliśmy w Chrystusie naszego Pana, zapraszając Go jednocześnie, aby królował w naszym życiu i przemieniał je według Swojej woli. Oczywiście zmiany nie zaszły w przeciągu jednej nocy, ponieważ następnego dnia wszystko szło swoim rytmem: poranna modlitwa, śniadanie, diakonie, potem szkoła modlitwy... ale powiedzieliśmy Jezusowi: TAK, działaj w naszym życiu i bądź w nim obecny. Swoją radość okazywaliśmy nie tylko na modlitwie, ale też podczas tzw. pogodnych wieczorów – wspólnych t a ń c ó w i z a b a w integracyjnych, gdzie

**NASTĘPNA OAZA MŁODZIEŻOWA WSPÓŁORGANIZOWANA PRZEZ NASZĄ PARAFIĘ ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 27 CZERWCA – 13 LIPCA 2015 ROKU W SZLACHTOWEJ. MAKSYMALNY KOSZT: 750 ZŁ, ZAPISY OD 14 ROKU ŻYCIA U KS. ALEKSANDRA.**

dosłownie mogliśmy się wyszaleć.

Przez kolejne pięć dni rozważaliśmy tajemnice bolesne. Nie oznacza to jednak, że chodziliśmy wtedy przygnębieni, czyniąc jedynie praktyki pokutne. Raz tylko obowiązywało milczenie podczas posiłku – i to także było nam potrzebne. Wieczorne szaleństwa ustały. Zastąpiliśmy je np. ciekawym filmem o chuście z Manoppello. Raz odbyło się nawet forum dyskusyjne, podczas którego mogliśmy zadawać pytania księdzu, klerykom, animatorom, aby zaspokoić ciekawość. Wspólnie w małych grupach przygotowaliśmy stacje drogi krzyżowej, a nie było to łatwe zadanie. Po nabożeństwie mieliśmy chwilę ciszy, aby jeszcze głębiej rozważyć mękę Pana Jezusa.

Ważnym dla nas był dzień jedenasty, czyli Dzień Zmartwychwstania. Wtedy mieliśmy okazję do spowiedzi, również generalnej, z pewnego okresu życia. Rano podczas spotkania w grupach wybaczyliśmy sobie wszystko, co było w nas złe i przepraszyliśmy za to. Najpierw nastąpiło pojednanie z drugim człowiekiem, aby potem w konfesjonale nastąpiło pojednanie z Panem Bogiem. Nabożeństwo pokutne rozpoczęło się liturgią słowa

oraz krótką homilią. Potem mieliśmy czas, aby zrobić dokładny rachunek sumienia i rozeznaczyć nie tylko nasze grzechy, ale też łaski, które otrzymaliśmy od Pana Boga.

Następnego dnia gościliśmy w Ochotnicy Górnej wyjątkową osobę, biskupa Andrzeja Siemienińskiego, który będąc na wypoczynku w górach, postanowił odwiedzić naszą oazę. Przygotowania do jego przyjazdu trwały długo i dołożyliśmy wszelkich starań, aby podłoga w ośrodku lśniła. Ksiądz biskup odprawił Mszę Świętą i wygłosił homilię. Odwiedził też nas niespodziewanie podczas spotkań w małych grupkach. Po obiedzie mogliśmy porozmawiać z biskupem np. na temat książek, które czyta, czy też zapytać, co sądzi o poszczególnych rodzajach muzyki. Bardzo miło spędziliśmy czas, a nawet zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie. Ale to nie koniec wrażeń. Po południu pojechaliśmy do Krościenka z misją ewangelizacyjną. Wiele o tym słyszeliśmy od naszych animatorów, ale pierwszy raz mieliśmy okazję przekonać się, jak to w rzeczywistości wygląda. Na początku nie łatwo było podejść do napotkanej osoby i ot tak zacząć rozmawiać z nią o Jezusie. Ale po pewnym czasie bardzo nam się to spodobało, wielu ludzi

też przyjęło Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Wieczorem uczestniczyliśmy w nabożeństwie przygotowującym nas do Dnia Zesłania Ducha Świętego. Wspólnie z innymi oazami modliliśmy się Godziną Czytań, także prosiliśmy Ducha Świętego, aby przyszedł ze swoją mocą do naszych serc.

Następnego dnia przeżyaliśmy Dzień Wspólnoty. W Kościele w Ochotnicy Górnej odbyło się tzw. zawiązanie wspólnoty, czyli prezentacja grup, meldunków oraz znaków. Poznaliśmy uczestników innych rekolekcji przebywających w okolicy. Po obiedzie pojechaliśmy do Krościenka, gdzie o godzinie 13:00 w Kościele p.w. Wszystkich Świętych uczestniczyliśmy we Mszy Świętej wraz z oazowiczami z całej Polski. Było nas ponad 1000 osób. Na koniec Eucharystii zaśpiewaliśmy piosenkę roku „Radość przemienionych serc”. Po Mszy Świętej odbyło się szczególne nabożeństwo, podczas którego niezwykle przeżyciem było przejście do ołtarza, z podpisaną deklaracją przystąpienia do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka w dłoni, wśród radosnego śpiewu i modlitewnego wsparcia ze strony członków Krucjaty. Było to z naszej strony dobrowolne oddanie woli

Chrystusowi. Usłyszeliśmy też wiele świadectw na temat życia bez alkoholu oraz to, jak ważna jest Krucjata Wyzwolenia Człowieka, jak ogromną moc ma modlitwa połączona z postem. Cały ten dzień towarzyszyła nam radość, której nawet kiepska pogoda i zmęczenie nie mogły zmniejszyć.

Ale oaza to nie tylko modlitwy, duchowe przeżycia i spotkania we wspólnocie. To także coś „dla ciała”. I nie mówię tu tylko o pysznych posiłkach przygotowywanych przez gospodynię domu w Ochotnicy Górnej, panią Marię. Potrzebna też była poprawa naszej kondycji fizycznej, o co zadbał ks. Aleksander. Po rewelacyjnym obiedzie trzeba było czasem ubrać trampki i pobiegać nieco na boisku, albo pograć w koszykówkę. Ale to nie wszystko. Nie mogło nas zabraknąć na górskim szlaku! Weszliśmy na Palenicę oraz Szafranówkę, gdzie chwilę odpoczęliśmy, aby dalej ruszyć drogą i podziwiać piękne widoki na Tatry. Zdobyliśmy także Wysoką, najwyższy szczyt Małych Pienin, jedyne 1050 m.n.p.m. Cudowne krajobrazy były rekompensatą za trud i zmagania związane z wejściem na górę. Ponadto kolejny raz tonęliśmy w błocie, idąc przez Wąwóz Homole. Nie mogliśmy też

**MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI NASZEGO MIASTA ZOSTANIE ODPRAWIONA W NIEDZIELĘ 21 WRZEŚNIA O 12:00. ODPRAWI JĄ KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI.**

zignorować Trzech Koron. Grupa najbardziej wytrwałych miłośników gór zdobyła również Sokolicę. Bieganie po szlakach, co to dla nas! Nagrodą za przebyte kilometry były tradycyjne, pyszne lody w Krościenku.

Ostatniego dnia spotkaliśmy się wspólnie, aby zastanowić się: co dalej? Rekolekcje oazowe za nami, ale pomysłów na przyszłość mamy nie mało! Wraz z parafianami z Ochotnicy Górnej uczestniczyliśmy w różańcu fatimskim oraz we Mszy Świętej. Każdy z nas powiedział też krótkie świadectwo o tym, co mu się podobało, co się zmieniło w przeciągu tych piętnastu dni. P o p o ł u d n i u uczestniczyliśmy w tzw. Agapie, czyli „uczcie miłości”, ostatnim wspólnym posiłku. Dziękowaliśmy animatorom za ich posługę oraz wsparcie, pani Marii za wspianą gościnę i sobie

nawzajem. Tego wieczoru nie zabrakło również tańców, w tym uroczystego poloneza, pokazu talentów i zabaw.

Dni na oazie nie różniły się zbyt od siebie, ale każdy był dla nas szczególny. Codziennie odkrywaliśmy prawa nowego życia, uczestniczyliśmy w szkole modlitwy, klerycy wprowadzali nas w tajniki liturgii. Na spotkaniach w małych grupkach czytaliśmy i rozważaliśmy fragmenty Pisma Świętego i dzieliliśmy się przeżyciami. Poznaliśmy nowe modlitwy, m.in. Namiot Spotkania, który polega na spotkaniu ze Słowem Bożym, spotkaniu z Jezusem „(...) twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (Wj 33,11), czy też modlitwę spontaniczną, wyrażoną własnymi słowami. Mielśmy także okazję prosić innych o wstawiennictwo do Boga, a także sami mogliśmy się za taką osobą pomodlić – jest to

t z w . m o d l i t w a wstawiennicza.

Codzienna Msza Święta dodawała nam sił do przeżycia kolejnego, niezwykle dnia. Starannie się do niej przygotowaliśmy, ćwiczyliśmy śpiewy, angażowaliśmy się w czytanie Słowa Bożego czy służbę przy ołtarzu. Nie było to, jak niektórzy postrzegają: ksiądz plus wierni, raczej wszyscy mieliśmy swój wkład w przygotowanie Eucharystii i dlatego wiedzieliśmy, że jest to nasza wspólna modlitwa. Warto też dodać, iż każdy z nas przystępował do Komunii Świętej. Wiezorami mieliśmy okazję do integracji przy ognisku, muzyce, tańcach tak, aby poznać drugiego człowieka i cieszyć się jego obecnością.

Dla mnie był to niezwykle czas. Pierwszy raz w życiu uczestniczyłam w

tak długich rekolekcjach. Szczególny był Dzień Zmartwychwstania z okazją do spowiedzi, kiedy tak dużo osób podeszło do krtek konfesjonału, aby pojednać się z Panem Bogiem i trwać w łasce uświęcającej tak, że 100% grupy przyjmowało codziennie Pana Jezusa do swojego serca. Nauczyłam się też dziękować Bogu, bo wiem, że jest za co. Oaza jest dla mnie spotkaniem z Jezusem i z drugim człowiekiem, poznawaniem Go coraz bardziej, chociaż jedna z uczestniczek stwierdziła (też trafnie), że oaza to właściwie „jedna wielka wypożyczalnia spódnic”. Coś w tym jest. Dziewczyny przez dłuższy czas odkładały spodnie, nosząc jedynie sukienki czy spódnice.

Tak naprawdę nie jest łatwo opowiedzieć, co dzieje się podczas takich rekolekcji. U każdego Pan Bóg działa



## Magda

Na oazę wakacyjną pojechałam bardzo chętnie, ponieważ spodobało mi się na zimowisku. Najbardziej na oazie podobał mi się namiot spotkania i szkoła liturgii. Przez te dwa tygodnie doświadczyłam Bożej miłości. Te rekolekcje nauczyły mnie inaczej patrzeć na Mszę Świętą. Po oazie moje życie się zmieniło – stałam się bardziej otwarta na ludzi i na Boga.

## Kuba

Przez pewien czas przed wyjazdem na oazę myślałem, że pojedę na oazę na wakacje. Gdy już wyjechaliśmy, na początku też tak myślałem, ale czas spędzony w czasie tych rekolekcji, małe grupki, codzienna Eucharystia, Adoracja zmieniły moje myślenie. Spotkanie Jezusa w czasie namiotu spotkania sprawiło, że chciałem pogłębiać swoją wiarę. Duży wpływ na moją wiarę miała adoracja Najświętszego Sakramentu, gdzie spotykał się każdy z nas z Panem twarzą w twarz. Duży wpływ dla mnie jako ceremoniarza miała także szkoła liturgii, dzięki której poznawałem liturgię "od kuchni". Gdy przyszedł dzień XV, nie mogłem uwierzyć, że jest to już koniec i następnego dnia rozjedziemy się w swoje strony. Na szczęście ze wszystkimi ludźmi z wyjazdu mam kontakt.

## Wiktor

Wielu młodych zadawało sobie i nawet teraz zadaje pytanie: jak można w czasie wakacji jechać na rekolekcje? Na 15 dni? I to na dodatek z księdzem? - Można! I my jesteśmy tego świadkami. Ja na te rekolekcje jechałam z bardzo pozytywnym podejściem. Od roku chodzę na spotkania oazy przy parafii i uwielbiam spędzać czas z ludźmi, którzy tam chodzą. Chociaż przez pierwsze godziny mi się nie podobało i chciałam wrócić, może przez to, że byłam w pokoju z ludźmi, z którymi nie do końca chciałam być, to jednak pogodziłam się z tą decyzją. Później z dnia na dzień było coraz lepiej. Niesamowite wyjścia w góry, po których nie do końca uwielbiam chodzić, ciekawe wycieczki, pogodne wieczory, wyjścia na boisko, spotkania w grupach, i nie tylko. Nie mogło również zabraknąć codziennej Eucharystii. Mi najbardziej podobały się wieczorne nabożeństwa i adoracje, był to dla mnie niesamowity czas. Pełen przemian i uświadomienia sobie o obecności Boga w moim życiu. Tych rekolekcji na pewno nie zapomnę

## Karolina

Czas spędzony na rekolekcjach uważam za najlepsze chwile na tych wakacjach. Początki były dla mnie bardzo trudne, ponieważ nie potrafiłam zaprosić Ducha Świętego do swojego serca. Po pewnym czasie pobytu w Ochojnicach zmieniło się to i dzięki temu mogłam bardziej otworzyć się i poznać wielu wspaniałych ludzi. Rozmowa, jaką przeprowadziłam z Panem Jezusem podczas Namiotu spotkania pozwoliła przemyśleć wiele spraw i błędów. Dzięki temu też po powrocie do domu zmieniłam wiele rzeczy.





### Iga

Jeżeli chodzi o moją opinię, to na początku nie byłam przekonana aby jechać na te rekolekcje. Sądziłam, iż będą mówili jakieś głupstwa i wmawiali na siłę, że Bóg nas kocha, a my powinniśmy to odwzajemnić, bo przecież DAŁ nam życie. Początek był naprawdę dla mnie trudny, śmiałam się ze wszystkich, że tak oddają się Bogu, którego nie można ujrzyć i dotknąć, że tak go wielbią, wierzą w coś, co dla mnie nie istniało. Lecz podczas pierwszej modlitwy wieczornej coś mnie poruszyło i ogarnęło nieopisane ciepło, że zaczęłam bardzo płakać, nie wiedząc dlaczego - i kiedy to się skończyło, wybiegłam na dwór po cichu, wołając niecenzuralne słowa i pytając, co się ze mną dzieje. Trzeciego dnia coś we mnie pękło, zaczęłam wierzyć, że Bóg mnie kocha, kocha taka Igę, która bardzo grzeszy, a Iga kocha Jego. Od tego momentu zaczęłam poznawać cudownych ludzi, którzy mi w dalszym ciągu pomagają oraz zaczęły mi się polepszać kontakty z dziewczynami, które wcześniej znałam. Czy jestem zadowolona z rekolekcji? I to bardzo, bo poznałam Boga, poznałam, co to jest miłość, przyjaźń, zaufanie i poznałam siebie.

### Debora

Na rekolekcje oazowe jechałam bardzo chętnie, bo podobało mi się na wyjeździe zimowym. Pierwszy dzień był pełen niemiłych wrażeń związanych z pokojem itp. Ale przecież to nie był koniec świata. Odliczałam dni do tego wyjazdu, więc te 15 dni Oazy Nowego Życia pierwszego stopnia musiałam przeżyć cudownie i z Panem Bogiem. Doznałam tam łaski Boga, jego miłości i dobroci. Wiem, że chcę dla nas jak najlepiej. Nauczyłam się odrzucać zło. Dzięki szkole modlitwy wiem już, jak lepiej się modlić, a szkoła liturgii pomogła mi inaczej patrzeć na Mszę świętą. Oprócz tych wszystkich nauk poznałam wielu cudownych ludzi, z którymi (mam nadzieję) będę utrzymywać kontakt. Mieszkaliśmy w pięknej okolicy z ładnymi widokami u przemiłej pani Marii, która świetnie gotowała. Wędrówki w góry, na które narzekałam, teraz bardzo miło wspominam. Świetną zabawą były też gry na boisku i jedzenie lodów. Polubiłam uczestniczenie w codziennej Mszy świętej. Modlitwy wstawiennicze, Namiot spotkania, prace w grupach, próby śpiewu, jutrznie, droga krzyżowa, jedność z Chrystusem - to po prostu trzeba przeżyć. I chociaż nie zaliczyłam pierwszego stopnia ze względu na wiek, to co z tego? Za rok będę miała okazję przeżyć coś podobnego. I za to dziękuję Bogu. Alleluja!

### Kamil

Na Oazie wakacyjnej byłem po raz pierwszy. Kiedy dowiedziałem się, że to aż 17 dni, to zastanawiałem się, co my przez tyle czasu będziemy robić, ale pewne było jedno - że nie będziemy się nudzić. Te rekolekcje nauczyły mnie, jak naprawdę rozmawiać z Panem Bogiem. Poczulem też moc wspólnoty, kiedy wszyscy się znają i lubią. Poznałem nowych ludzi. Oaza Nowego Życia I<sup>o</sup> to najlepsze, co spotkało mnie podczas wszystkich moich wakacji. Zachęcam każdego, aby za rok też pojechał.

### Agata

Wspomnienie z zimowiska sprawiły, że bardzo tęskniłam za kolejnym wyjazdem. Ten letni wyjazd był jeszcze fajniejszy niż poprzedni, brakowało mi jednak częstszych pogodnych wieczorów. W trakcie letniska poznałam wielu wspaniałych ludzi i już nie mogę się doczekać kolejnego spotkania z nimi. Długo i pozytywnie będę wspominać wypadki w góry i wizytę biskupa, wszystkie te wydarzenia bardzo pogłębiły moją wiarę. Teraz już wiem, że "wiara góry przenosi".

### Aleksandra

Byłam przygotowana, że na oazie będzie cudownie, że wiele się wydarzy, ale to, co czułam i co wydarzyło się w Ochotnicy Górnej, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Było to 17 dni, a ktoś mógłby powiedzieć, że to za długo, że to męczące, jakże by się mylił! Wiele osób po raz pierwszy zobaczyło, na czym polega oaza. Zobaczyłam, jak Bóg przemawia do ludzi, w jaki sposób chce im powiedzieć, że ich kocha. Zaczerpnęłam sił na powrót do codzienności. Tamten czas był wspaniały, zupełnie inny świat, inna atmosfera. Po powrocie nie było osoby zawiedzionej. Był tylko smutek.. Smutek spowodowany tym, że niestety musimy się rozstać, ale jakże wielka radość, że znów wszyscy się spotkamy i ponownie będziemy mogli razem wychwalać Pana!

### Kamila

17 dni spędzonych w Ochotnicy Górnej uważam za udane. Ten czas wspominam jako bardzo miłe chwile poświęcone wspólnej modlitwie, zabawie, wędrówkach po górach. Choć pogoda nie zawsze była rewelacyjna, nie przeszkadzało to w zorganizowaniu pogodnych wieczorów. Dniem, którego nigdy nie zapomnę, był trzynasty dzień naszego wyjazdu. To właśnie wtedy uczestniczyliśmy w Dniu Wspólnoty w Krościenku. Wspaniale było zobaczyć tyle serdecznych i uśmiechniętych ludzi przyjaźnie do siebie nastawionych. Oaza Nowego Życia I stopnia nauczyła mnie wiele, pozwoliła zauważyć miłość, którą Bóg obdarza każdego człowieka. Sądzę, że ten wyjazd pozwolił mi otworzyć się na innych ludzi, a przede wszystkim na działanie Boga w moim życiu.

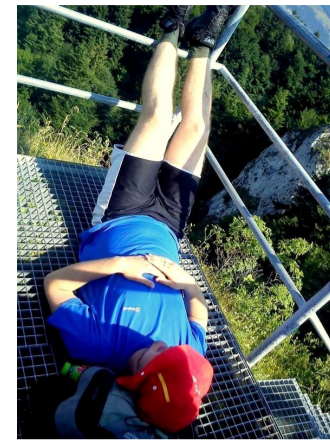
### Julia

Jadąc na Oazę letnią zupełnie nie wiedziałam, co mnie czeka. To był wyjazd, do którego z jednej strony podchodziłam jak do zwykłej wycieczki, a z drugiej strony wiedziałam, że będzie nieco inaczej. Szczególnie przez to, że nie był to obóz świecki. Szczerze mówiąc, nigdy nie pomyślałabym, że tyle czasu zajmie nam modlitwa czy Msze Święte. I przenigdy nie pomyślałabym, jak bardzo może mi się to spodobać. Ale dobrze pamiętam pierwszy dzień, wielkie rozczarowanie i ciągła myśl, że stracę tu czas, że mogłam zostać w domu albo pojechać na coś innego. Nie mogłam być w pokoju, z kim chciałam, było inaczej, niż sobie wyobrażałam, dlatego z góry źle nastawiłam się do tych rekolekcji. A teraz z perspektywy czasu zauważam, jak dobre dla mnie i moich relacji międzyludzkich było to, że byłam w pokoju z osobami, których tak naprawdę nie znałam. Bo mimo że były ze mną dwie dziewczyny z mojej klasy, to dopiero na oazie (mimo wspólnego roku w szkole) się zakolegowałyśmy. Stałam się bardziej otwarta na ludzi i chyba co najważniejsze – na Boga! Jestem pewna, że był to "przełomowy" moment w mojej wierze.





Wiktorija



Zacznijmy od tego, że na letnisko zapisałam się prawdopodobnie ostatnia. Pierwsze dni były dla mnie dość ciężkie, pomimo tego, że znałam sporą część uczestników. Na początku myślałam, że to strata czasu i że niepotrzebnie tu przyjechałam. Jednak po paru dniach rozumiałam, po co przyjechałam i starałam się cieszyć każdą z możliwych chwil. Bardzo polepszyłam swoją relację z Bogiem oraz dowiedziałam się i rozumiałam wiele teraz dla mnie ważnych rzeczy. Te szesnaście dni zmieniło naprawdę wiele w moim życiu.

### Patrycja

Na rekolekcje chciałam jechać od samego początku. Ale nie myślałam, że tak wiele tam przeżyję i tak bardzo się zmienię. Pierwszy dzień to dla mnie jednak była masakra, bo zaczęło się narzekanie, również z mojej strony, albo, że woda zimna, albo, że kolejki długie, jednak gdy później to sobie przypomniałam, nie rozumiałam sama siebie. Na drugi dzień już było super. Poznałam tam super ludzi! Tam ludzie są po prostu inni, z każdym można porozmawiać o Bogu, każdy jest taki jak ja! Podczas tych 16 dni można się naprawdę mocno żyć. Rekolekcje, był to czas spędzony na wesoło, ale najważniejsze, że z Panem Bogiem! To tam tak naprawdę rozumiałam, że On chce mojego dobra, i to zawsze, i że to właśnie przez grzech oddalam się od niego. Po ONŻ gdy mam podjąć jakąś decyzję, to zawsze sobie myślę, co zrobiłby Jezus i staram się iść przez życie nie grzesząc, bo wtedy jestem bliżej Jego, i wiem, że mogę Go w każdej chwili poprosić o pomoc, i że zawsze jest przy mnie. Ostatnio nawet gdy mam jakąś decyzję do podjęcia, to otwieram Pismo Święte i od razu wiem, co zrobić, bo to właśnie Bóg mówi mi przez nie. Kiedy poszłam do spowiedzi z całego życia, to poczułam tak wielką ulgę, bo wtedy miałam czyste serce, byłam tak blisko Boga i czułam taki spokój. I po tym wydarzeniu stwierdziłam, że chcę to czuć zawsze, bo było to takie piękne, aż ciężko to opisać. Bardzo mi się podobały Adoracje, bo był to czas, kiedy mogłam z Panem Bogiem bardzo szczerze porozmawiać, mogłam po prostu z Nim być. A do tego modlitwa wstawiennicza, po której tak wiele sobie uświadomiłam. To wszystko było cudowne! Tego się nawet nie da opisać słowami, to trzeba przeżyć! W przyszłym roku na pewno pojedę na rekolekcje, bo jest to czas tak wspaniały. Niby tylko 16 dni, ale jest to 16 dni, po których można się całkowicie zmienić! I za to chwala Panu!

### Piotrek

Rekolekcje oazaowe były dla mnie szczególnym przeżyciem, które w pewnym stopniu zmieniło moje życie. Strach, który mi towarzyszył na początku, zniknął wraz z chwilą poznania innych uczestników. Atmosfera wśród nich była niesamowita. Wszyscy byli dla siebie mili i życzliwi. Dzięki tym rekolekcjom odpowiedziałem sobie na kilka nurtujących mnie pytań. Zrozumiałem że Jezus kocha nas zawsze, nawet wtedy, kiedy wątpimy.

### Kinga

Oaza Nowego Życia I° była dla mnie czasem refleksji i rozważań. Każdy punkt programu oazowego to coś wyjątkowego, co uczy i rozwija na drodze wiary. Szczególnymi momentami były dla mnie Adoracje Najświętszego Sakramentu, a także przystąpienie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Dzień Wspólnoty był dniem, gdzie w Krościenku spotkały się wszystkie Oazy, przebywające wówczas na rekolekcjach. Właśnie to spotkanie uświadomiło mi, że jest wiele ludzi, którzy naprawdę wierzą. Dzięki tym 15-dniowym rekolekcjom rozumiałam, czym tak naprawdę jest wiara. Wiem również, że Jezus jest moim prawdziwym przyjacielem, na którego zawsze mogę liczyć. Z Oazy wróciłam bardzo zadowolona i nie żałuję, że zdecydowałam się na nią pojechać.